Nr. 101. Kraków, Sobota 5 Maja 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Rząd koalicyjny i reforma ustaw prasowych.

I.

Bolesne rozczarowanie spotkało tych wszystkich, którzy wobec wieści nadchodzących z Wiednia spodziewali się, że rząd koalicyjny zajmie wobec reformy prasowej wolnomyślne stanowisko i zgodzi się na zmiany zapewniające swobodę prasy. Deklaracye, jakie imieniem rządu na ostatniem posiedzeniu komisyi prasowej złożyli minister spraw wewnętrznych margrabia Bacquehem i minister sprawiedliwości hr. Schoenborn, nietylko nie ziściły tych złudnych listami z Wiednia wywołanych nadziei, ale przekonały, że gabinet ks. Windischgraetza nawet wobec tej skromnej reformy, do jakiej zmierza projekt komisyjny, opracowany przez śp. Jaquesa, zajmuje odporne stanowisko.

Zapatrywania, jakie w obu deklaracyach wygłosili obaj ministrowie, a więc przemawiający ich ustami rząd koalicyjny, są wprost upokarzające dla prasy i świata literackiego. Nadarmo w przemówieniach tych szukaliśmy uznania wielkiego zadania, jakie ma spełnić drukowane słowo i wielkiego cywilizacyjnego wpływu prasy. Wolność słowa i myśli, troska o zabezpieczenie swobody prasy nie znalazły wyrazu w oświadczeniach gabinetu trzech sprzymierzonych stronnictw. Natomiast odbiła się w nich potężnym wpływem obawa przed prasą i skierowała troskę rządu nie ku temu, aby usunąć przestarzałe przepisy, które krępują wolność słowa i myśli i nie pozwalają prasie swobodnie się rozwinąć, ale ku temu, aby społeczeństwo bronić przed bladem i urojonem widmem „wybryków prasy“ i tamować zgubny wpływ drukowanych myśli.

Jest to ten sam duch, który stworzył stempel dziennikarski, zakaz kolporterki, licencye na sprzedaż dzienników i dzieł literackich i koronę tego systemu — specyalny austryacki wynalazek — objektywne postępowanie. Jest to ta sama myśl, a raczej ta sama obawa, która błędne ustawy tłómaczyła i tłómaczy w sposób tak ostry i ściesniający, że mimo woli nasuwa się pytanie, czy wolność słowa i myśli istnieje w Austryi, czy dawny system cenzury nie byłby znośniejszym z powodu swej szczerości i otwartości, bo nie ludziłby pozorami i jako jawny nieprzyjaciel byłby mniej szkodliwym.

Minister Bacquehem oświadczył zatem przedewszystkiem, że o zniesieniu lub zmianie zakazu kolporterki mowy być nie może. Zapatrywanie to uzasadnił natomiast tym argumentem, „że zniesienie kolporterki ułatwiłoby także rozszerzenie się pism, które obrażają moralne lub religijne uczucia lub mogłyby zakłócić spokój w spólnem pożyciu obywateli“. Dalej powiedział zaś wyraźnie p. margr. Bacquehem, że rozchodzi się o to, aby ułatwienie rozszerzenia pism „nie zniweczyło skutków ustawowych represalij“. Z obawy zatem, aby pisma złe i szkodliwe nie rozszerzały się szybciej jak dotychczas, zamierza rząd utrzymać zakaz, który nie pozwala się rozszerzać pismom dobrym i pożytecznym, aby usunąć wpływ zgubny mniejszości usuwa się wpływ zbawienny większości. Złe i szkodliwe myśli rozchodzą się jednak, jak to uczy doświadczenie, pomimo zakazu kolporterki i tak ulubionych represalij, z taką siłą, jakiej nie posiada żadne uczciwe i pożyteczne pismo. To co zakazane i ścigane nęci ku sobie bardziej, niż cokolwiek, co jest dozwolonem i nie ma przeciw sobie władzy. Te pisma obrażające moralność i religię lub zakłócające spokój obywateli znajdują poza kolporterką tysiące dróg i środków, aby jak najwięcej się rozszerzyć, bo to, co do złego zmierza nie gardzi także i zakazanemi drogami, a to, co jawnie i otwarcie prawdę głosi i do szlachetnych dąży celów, jawną tylko idzie drogą i tylko dozwolonych używa środków. Zakaz kolporterki tamuje zatem tylko dodatni, cywilizacyjny i umoralniający wpływ dziennikarstwa i literatury, a wraz z całym szeregiem represaliów nie przynosi żadnej szkody tej mniejszości na szczęście pism, których wpływu tak bardzo obawia się gabinet koalicyjny.

W oświadczeniu p. ministra spraw wewnętrznych widzimy jednak sprzeczność niemałą. Pomimo zakazu kolporterki godzi się rząd z istnieniem automatów sprzedających dzienniki, a więc z kolporterem bezmyślnym, który towar swój rozdziela między przechodniów nie rozróżniając wcale ani ich stopnia wykształcenia, ani ich zawodu, ani wreszcie ich wieku i każdemu sprzedaje to, co doń włożono, w takim porządku, w jakim ułożono pojedyncze pisma i numera. Ten kolporter ma więc istnieć, ale kolporter rozsądny niosący swój towar tam, gdzie dla niego znajdzie odpowiedniego czytelnika, omijający tych, którzy do czytania pewnych płodów ducha nie dorośli, ten kolporter ma i nadal być czemś niedozwolonem i niedopuszczalnem.

Jednak i automat nie ma mieć zupełnej swobody. Rząd wymaga bowiem, aby właściciele automatów przedkładali wykazy pism, które zamierzają sprzedawać w automatach. Czy ten obowiązek przekładania tych wykazów zapobieży temu, aby w automatach nie sprzedawano zakazanego owocu, wykaże dopiero doświadczenie, a sądząc po dotychczasowych rezultatach wszystkich ograniczeń łatwo przewidzieć, że doświadczenie będzie ujemne. Owe wykazy kryją jednak nie małe niebezpieczeństwo dla niezawisłego dziennikarstwa. Zezwolenie na zamieszczenie na owych wykazach będzie przywilejem dla pism rządowych i półurzędowych, a nagrodą dla pism przychylnych rządowi. Zakaz sprzedaży w automatach będzie natomiast karą dla pism opozycyjnych.

Sprzedaż za pomocą automatów powinna być dozwoloną skoro nawet rząd nie obmyślił motywów, któreby uzasadniały zakaz, ale i tu nie powinno być żadnego ograniczenia, a jedyną przeszkodą w sprzedawaniu pism szkodliwych powinna być kara orzekana przez sądy i odbiór karty przemysłowej, orzeczony również przez sąd. Są to skuteczniejze środki, niż proponowane przez rząd wykazy.

Głos ze Śląska.

Cieszyn, 1 maja.

Rozprawy o sprawie śląskiej w Radzie państwa, różne głosy dziennikarskie, wystąpienie w tej sprawie posłów niemieckich ze Śląska, — wymagają koniecznie pomówienia o sprawie tej dla informacyi polskiego społeczeństwa i dziennikarstwa.

Ohydny zarzut panslawistycznych dążności uczyniony w *„Neue Freie Presse“* polskiej ludności na Śląsku, a względnie stronnictwu narodowemu, pomijamy pogardliwem milczeniem. Na zarzuty podniesione przez prasę niemiecko-liberalną i przez posłów niemieckich ze Śląska że dążności i wymagań stronnictwa narodowego nie podziela nasz lud, lecz owszem jest zadowolony obecnym stanem, tak bardzo krzywdzącym naszą narodowość, odpowie ten lud we właściwym czasie sam. My zaś już dziś odpowiadamy tym prostym i wymownym faktem, że ten lud od 25 lat, a więc prawie od samego początku ery konstytucyjnej wysyła do sejmu i Rady państwa samych narodowych posłów, aczkolwiek musi za to od przeciwników swoich wiele cierpieć, z nimi o to zacięcie walczyć, i mimo to, że centralny komitet niemiecko-liberalny posyła z Wiednia przy każdych wyborach do kraju naszego tysiące dla przekupienia głosów naszego ludu (przy ostatnich wyborach do Rady państwa 5000 zł.). Że lud nasz zahukany większą niewolą, po części gospodarczo zawisły od bezwzględnych Niemców, (np. urzędników arcyksiążęcej „komory“,) przez tak długie i bezowocne walki zrozpaczony, nie domaga się swych praw tak stanowczo i natarczywie, jak n. p. Czesi, że wśród niego przy stosunkach, jakie mamy, wyrosła garstka zapierających się swej narodowości — wszystko to nie jest chyba dowodem, że lud nasz nie zgadza się z żądaniami narodowemi. Zresztą gdzież na świecie mają prawo w imieniu ludu przemawiać wyrodni zaprzańcy, lub ludzie innej, obcej narodowości, a nie wierni ludu tego synowie?

Wiele hałasu narobił projekt czcigodnego p. Lewickiego o ustanowieniu granic, wśród których język polski ma używać swoich praw. Jest w tym jakieś nieporozumienie. Jeżeliby to miało oznaczać geograficzne, terytoryalne granice wobec Niemców, to my sami w żaden sposób nie moglibyśmy się na to zgodzić. Ludność polska mieszka w całem Księstwie Cieszyńskiem, czyli, jak powiadają Niemcy, Śląsku wschodnim, — a zwracamy na to uwagę, że gdzie się rozchodzi o prawa ludności polskiej na Śląsku, rozchodzi się zawsze tylko o Księstwo Cieszyńskie. Tu stanowi ona we wszystkich powiatach — prócz frydeckiego — ogromną większość ludności

Tak samo ma się rzecz we wszystkich miastach Księstwa prócz Bielska, który jest niemieckim, Frydku, który jest czeskim i Cieszyna w którym Polacy stanowią połowę ludności. My musimy więc żądać równouprawnienia w całem Księstwie. Rozgraniczenia żądamy tylko wobec Czechów, ponieważ absolutnie nie chcemy czeskiego urzędowania w polskiej części kraju, jak nawzajem nie wymagamy polskiego urzędowania w części czeskiej, tj. w Opawskiem, lecz wątpimy, aby p. Lewicki to rozgraniczenie miał na myśli, które przecież bez udziału samych Czechów jest nie możebnem, acz jest koniecznem już ze względu na zgodę naszą z Czechami.

Takie rozgraniczenie usunie także i uczyni bezpodstawną obawę szan. „Nowej Pressy“, która biada ze zgrozą, że będzie trzeba urzędnikowi na Śląsku umieć po niemiecku, po czesku i po polsku. Nie prawda! Jeżeli równouprawnienie będzie przeprowadzonem rozumnie, to każdy urzędnik będzie musiał umieć tylko po niemiecku i po czesku, albo też po niemiecku i po polsku.

Jeżeli zaś szan. p. Lewicki przez to ustanowienie granic dla języka polskiego rozumiał ustanowienie rozmiarów praw języka naszego w szkole, sądach i urzędach — to zgoda, tego właśnie żądamy od dawna.

Przystępujemy do oświadczenia złożonego przez posłów niemieckich ze Śląska. Według organu tutejszego stronnictwa niemiecko-liberalnego posłowie ci oświadczyli na wspólnem zebraniu, że „układy między posłami narodowymi i niemieckimi podczas ostatniej sesyi sejmowej wykazały, iż Niemcy są gotowi uczynić zadość uprawnionym żądaniom polskiej ludności, która atoli nie jest jedno i to samo, co stronnictwo narodowe Za to oprą się Niemcy stanowczo takim żądaniom, któreby zawierały w sobie poszkodowanie lub zagrożenie stanu posiadania Niemców, bez względu na to, czy żądania takie podniosłaby ludność śląska, czy też kto inny z zewnątrz na podstawie jednostronnych informacyj, i w każdym takim wypadku będą Niemcy reklamować poparcie całego stronnictwa.“ Jeżeli posłowie niemieccy ze Śląska w tem swojem oświadczeniu podobnie do liberalnych pism wiedeńskich twierdzą, że „stronnictwo narodowe i ludność polska na Śląsku, to nie jedno i to samo“, chcąc tem oczywiście powiedzieć, że posłowie nasi nie mają prawa mówić w imieniu całego ludu, dlaczegóż się wogóle z naszymi posłami wdawali w układy? Z tym zarzutem, jakoby nasi posłowie i stronnictwo narodowe nie zastępowali naszego ludu, niech raz już Niemcy dadzą pokój, już im w tym względzie posłowie nasi w Opawie dostateczną dali odprawę. Co zaś do tych układów podczas ostatniej sesyi sejmowej w Opawie, to takowe istotnie odbywały się z inicyatywy Niemców, w sposób zupełnie prywatny. Posłowie nasi utrzymywali tajemnicę, ponieważ posłowie niemieccy tak sobie życzyli, jeżeli układy spełzną na niczem. Gdy zaś obecnie Niemcy powołują się na te układy, jako na dowód, że oni sami od siebie, w domu, chcą uczynić zadosyć „uprawnionym żądaniom ludności polskiej“, więc wolno jest nam pomówić o tych układach otwarcie, aby każdy, kto jeszcze o tem nie wiedział, poznał wspaniałomyślność naszych Niemców.

Otóż posłowie niemieccy proponowali naszym posłom: 1) rozpoczęcie nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych dopiero na ostatnim stopniu szkolnym; 2) urządzenie klas przygotowawczych dla polskich dzieci, wstępujących do niemieckich szkół średnich, aby te dzieci mogły nauczyć się po niemiecku; 3) warunkowe zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka polskiego w gimnazyum w Cieszynie.

Czy ta wspaniałomyślność niemiecka nie jest godną podziwu? Rozważmy tylko te propozycye koalicyjno ugodowe! Według pierwszego punktu nauka języka niemieckiego w szkołach naszych ludowych miała się rozpocząć dopiero w ostatnich latach nauki, a nie od samego początku. Prędzej czy później tę niedorzeczność nauki obcego języka, kiedy dzieci jeszcze własnego nie znają, wypędzi z naszej szkoły pedagogiczne sumienie i konieczna potrzeba szkoły ludowej, która wobec coraz to więcej rosnącego dla niej materyału rzeczy koniecznych, musi wyrzucić niepotrzebny i szkodliwy balast. Ustępstwem, zdobyczą dla nas nie jest to żadną. Potworniejszym jest punkt drugi. Nasze polskie dzieci, wychodzące z szkół ludowych, nie mogą zdać wstępnego egzaminu do średnich szkół dla braku znajomości języka niemieckiego. Wskutek tego polscy rodzice muszą dzieci swoje posyłać wpierw na rok do 4-tej lub 5-tej szkoły miejskiej, aby się tam nauczyły dostatecznie po niemiecku. Przez to tracą nasze polskie dzieci rok życia, a nasz polski lud musi dzieci swoje dla tej niemczyzny utrzymywać o rok dłużej w mieście. Rachując na cały kraj tylko 200 takich dzieci rocznie, a utrzymanie jednego dziecka w szkołach rocznie tylko na 100 złr., to nasz lud musi dla niemieckiego języka opłacać rocznie zupełnie zbyteczny haracz 20.000 złr. w. a. Na ten utrudniony przystęp do szkół średnich od dawna się skarży lud i posłowie nasi. Prosty rozum chłopski wie, czego tu trzeba: polskich szkół średnich dla tych polskich dzieci. Ale niemiecko-liberalny rozum jest bystrzejszy. Podobno dyrektor cieszyńskiego gimnazyum wpadł na ten pomysł i podał go Radzie szkolnej krajowej, że tu trzeba urządzić klasy przygotowawcze, w którychby się młodzież wyuczyła dokładnie po niemiecku i następnie już bez egzaminów wstępnych była przyjmowaną do szkół średnich. Otóż te klasy przygotowawcze ofiarowali nam łaskawie Niemcy jako ustępstwo, nie pomnąc na to, że to nie ustępstwo, lecz właściwie ubliżenie. Nie zważając już bowiem na to, że i tak lud nasz musiałby swych synów o rok dłużej w szkołach trzymać i ponosić te same ofiary, a kraj miałby na klasy przygotowawcze zupełnie zbyteczny wydatek, to przecież przyjęcie takiej propozycyi byłoby z naszej strony dobrowolnem uświęceniem germanizowania, znaczyłoby, że nam nie idzie o nasz narodowy byt i rozwój, ale o jak najmiękciejsze wyścielanie drogi do zniemczenia się. Niemców zaś naszych i ich impertynencyę najlepiej poznać z tego, że się odważyli posłom naszym takie zaproponować ustępstwo! Trzeciem i ostatniem ustępstwem zaś miała być warunkowo obowiązkowa nauka języka polskiego w gimnazyum cieszyńskiem. To jest przynajmniej okruszyna, ale za mała, ponieważ: po pierwsze nauka miała być warunkowa, po drugie ograniczona do jednego gimnazyum cieszyńskiego, a w Księstwie Cieszyńskiem są cztery średnie szkoły, na których jest znaczna liczba polskich uczniów. (D. n.)

Towarzystwo demokratyczne polskie.

Lwów, 3 maja.

Nikomu nie było tajnem, że po ostatnich wypapkach politycznych najmłodsze skrzydło polskiej demokracyi, uznając niezbędną potrzebę jej skupiania się i zorganizowania postanowiło przystąpić do zawiązania „Towarzystwa demokratycznego polskiego“, samą już nazwą jego dokumentując szczerze demokratyczny i szczerze patryotyczny kierunek swych dążeń.

Przygotowania, mimo że prowadzone energicznie nie mogły pójść zbyt łatwo.... w kraju, gdzie każde gorętsze słowo, uważane jest za występek!

Wreszcie zawiązano komitet z kilkunastu chętnych ludzi, którzy ułożyli program Towarzystwa, listę pierwszych jego członków i na podstawie zatwierdzonego przez Namiestnictwo statutu, przystąpili w rocznicę konstytucyi 3 maja do ukonstytuowania Towarzystwa.

Niemal wszyscy zaproszeni przybyli, niektórzy przyjechali na zgromadzenie umyślnie z dalekich okolic n. p. z Krakowa, a ci, którym okoliczności stanowczo nie pozwoliły przybyć, przysłali pisemnie lub telegraficznie życzenia oświadczenia, że się godzą na program Towarzystwa i że pracować gorąco dla niego przyrzekają.

Zebranie zagaił dyrektor Terenkoczy. Na wniosek p. Hipolita Śliwińskiego, inżyniera, zaproszono na przewodniczącego posła dr. Karola Lewakowskiego, który dziękując za ten zaszczyt, w przemówieniu swem podniósł trudności, jakie nasuwały się przy zawiązaniu Towarzystwa, a zarazem tem większą konieczność jego zwłaszcza w czasach, kiedy na prawo i na lewo inne, szkodliwe nieraz stronnictwa konsolidują się, organizują i oparłszy się na tej organizacyi, nieraz bardzo skuteczną działalność rozwijają. Zadaniem Towarzystwa zbliżyć się do ludu, zadaniem dążyć w drodze legalnej do niepodległości narodowej, bo to jedyna droga do podniesienia się z upadku. „Nie lękajmy się ofiar — kończył mowca — które są zapowiedzią i zadatkiem odrodzenia się, zresztą nie pada ich tyle w dobrej sprawie, co wskutek znikczemnienia moralnego, szerzącego się w społeczeństwie. Walka z tem znikczemnieniem to nasze zadanie, a celem pogotowie moralne i materyalne w pracy dla narodu i społeczeństwa“. *(Oklaski)*.

Potem p. Henryk Rewakowicz przedłożył imieniem komitetu następujący program Towarzystwa.

„Wśród obchodu setnej rocznicy walk o byt Ojczyzny wydobywamy i podnosimy dziś z poniewierki starodawny sztandar z hasłem: „Wolność, Równość i Braterstwo!

Zasada wolności zawiera w sobie prawo i obowiązek obrony swobód obywatelskich, i obrony spraw narodowych własnych, a poszanowania obcych.

Zasada równości usuwa krzywdy i nieprawości kastowe.

Zasada braterstwa, przeprowadzona i wykonana konsekwentnie, złagodzi niesprawiedliwości w ustroju społecznym, a nawet położy im tamę, w stosunkach zaś międzynarodowych utoruje drogę do stanowczego usunięcia systemów, służących za podwalinę caryzmowi i militaryzmowi — dwom głównym plagom, dokuczającym ludzkości przy końcu XIX wieku.

Na podstawie wskazanych zasad zadaniem Towarzystwa demokratycznego polskiego jest:

skupić i zjednoczyć licznych w kraju, ale luzem i samopas dotąd chodzących ludzi tych przekonań, których wyrazem są wzmiankowane zasady,

wytworzyć jednolite i karne stronnictwo, którego ideałem będzie „równe prawo dla wszystkich, uchwalone przy udziale wszystkich.“

W dążeniu do tego celu paść muszą wszelkie niesprawiedliwe urządzenia, wszelkie przywileje, bądź ustawami zastrzeżone, bądź wsparte na zwyczajach bez względu czy się tyczą ważnych kwestyj politycznych, ekonomicznych i społecznych, czy się odnoszą do towarzyskich form zewnętrznych, które dla zadokumentowania nierówności utrzymuje zakostniały konserwatyzm.

Obrona słabszych przed wyzyskiem i przewagą silniejszych, oto naczelny obowiązek każdej demokracyi, a zatem i naszego Towarzystwa.

Wiemy, jaką siłą jest lud oświecony i świadomy spraw publicznych, to też baczyć będziemy, aby lud nasz słowem i pismem obznajamiał się coraz więcej z prawami i obowiązkami wolnych obywateli, ułatwiać mu tedy będziemy nabywanie poczucia godności narodowej i obywatelskiej, a zarazem bronić od krzywd. W zetknięciu z ludem staraniem naszem będzie wpływać na wyrobienie samodzielności u niego, nie narzucając się mu na stanowiska przewodnie.

Badać i zrozumieć potrzeby wogóle ludzi pracujących tudzież nieść im pomoc — to naturalne powołanie stowarzyszenia naszego. Taka praca dostarczy zarazem podstaw do reform społecznych, głębiej wnikających w stosunki i potrzeby naszego społeczeństwa, niż wówczas, gdy punktem wyjścia jest sama doktryna.

Myśl główna, zawarta w przytoczonych zasadach, snuje się przez wszystkie prace demokratyczne naszego narodu, od Konstytucyi 3 maja począwszy, przez emigracyjne Towarzystwo demokratyczne z r. 1836, aż do ostatnich czasów. Chcąc utrzymać łączność z życiem całego narodu, którego cząstką jesteśmy, podejmujemy tę myśl na nowo i w dzielnicy naszej na konstytucyjnym gruncie przeprowadzać ją będziemy, wytrwale zdobywając dla społeczeństwa warunki rozwoju.

Za najpilniejsze zadania uważamy:

I. Urzeczywistnienie zastrzeżonego w ustawach zasadniczych równouprawnienia narodowości, wchodzących w skład państwa, a więc także zabezpieczenia praw mniejszości narodowościowych.

II. Zrównanie praw i obowiązków wszystkich obywateli przez:

a) równy udział wszystkich obywateli w ustawodawstwie, z czego wynika konieczność reformy wyborczej, opartej na powszechnem bezpośredniem głosowaniu;

b) przez reformę gminną, która złączy obszary dworskie z gminami, zrówna prawa i ciężary wszystkich członków gminy i zapewni ogółowi stanowczy wpływ na sprawy gminne.

III. Wolność wyrażania przekonań, zagwarantowana swobodą prasy (zniesienie stempla dziennikarskiego), stowarzyszeń i zgromadzeń, tudzież swoboda i bezpłatność nauki.

IV. Rozwój samorządu krajów, powiatów i gmin.

V. Ochrona pracy i rzetelnego dobytku a więc:

a) Poskromienie fiskalizmu i reforma podatkowa w kierunku zaprowadzenia jedynego progresywnego podatku dochodowego z pozostawieniem pewnego minimum dochodu, wolnego od obciążenia;

b) Ochrona interesów ludności rolniczej (parcelacya ziemi, uregulowanie stosunków kredytowych, ubezpieczenie od klęsk elementarnych itd.)

c) Opieka nad przemysłem swojskim i handlem;

d) Ustawodawstwo w kierunku ochrony pracy przed wyzyskiem i zabezpieczenia robotników na starość.

e) Uproszczenie wymiaru sprawiedliwości, stosowniejsze dla interesów ogółu urządzenie pracy więźniów i t. p.

f) Ulżenie ciężarów wojskowych, skrócenie czasu służby pod bronią.

Do spełnienia nakreślonej pracy konieczną jest jedność działania. Niechaj więc stronnictwo demokratyczne zorganizuje się tak silnie, aby zaważyło stanowczo na szali spraw i interesów narodowych. To skupienie działania i nadanie mu jednolitego kierunku będzie zadaniem Towarzystwa demokratycznego, które nie omieszka popierać działalności jednostek i grup, zbliżonych do niego przekonaniami.

Przed przystąpieniem do następnego punktu porządku dziennego, t. j. do wyborów, zawiesił przewodniczący na pół godziny posiedzenie, aby obecni mogli się naradzić nad tem, kogo powołać do wydziału. W poufnych naradach ścierały się rozmaite zdania. Ostatecznie przystąpiono do głosowania imiennego kartkami.

Wynik jego jest następujący:

Prezesem został poseł dr. Karol Lewakowski — zastępcami Henryk Rewakowicz i dyr. Terenkoczy; do wydziału zaś weszli pp.: Deskur, dr. Teofil Ciesielski, dr. Aleksander Lisiewicz, dr. Wiktor Ungar, Michał Walichiewicz i Jan Stapiński.

Wysokość wkładki rocznej minimalnej oznaczono na 1 złr.

Nakoniec kilku mowców podniosło nadzwyczaj ciekawe sprawy, n. p. zwołanie podczas wystawy zjazdu demokratycznego i kwestyę pomocy prawnej dla ludu, a stosowne załatwienie tych kwestyj poruczono wydziałowi.

Święto robotników.

Pokazuje się, że w całej Europie najliczniejszy udział w demonstracyach pierwszego maja wzięli robotnicy w Austro-Węgrzech, jakkolwiek i tutaj świątkowanie nie było powszechne i w wielu fabrykach, a zwłaszcza w warsztatach kolejowych, pracowano, jak w dzień zwykły. Stosunkowo najlepiej i najokazalej powiodły się demonstracye w Wiedniu, tylko deszcz nie pozwolił na wykonanie gromadnych pochodów z Prateru do miasta. Ostatecznie, z bardzo małemi wyjątkami, nigdzie, ani w Austryi, ani gdziekolwiekindziej w Europie, nie przyszło w dniu 1 maja do zaburzenia publicznego spokoju. Wybryki robotników we Lwowie, w Gracu i Ostrawie Morawskiej nie przybrały ostrzejszego charakteru. Jedynie w ostatniej z tych miejscowości święcenie 1-go maja dało pohop do ogólnego bezrobocia. Donoszą stamtąd pod datą 2-go b. m. że nietylko w samej Ostrawie, lecz i w szybach kolei północnej nad Zarubkiem i w Michałkowicach robotnicy strejkują. Na dzisiaj zapowiedziano powszechne bezrobocie w Ostrawie Polskiej.

Pochód robotników do Prateru w Wiedniu odbył się w wielkim ładzie i porządku po godzinie 2 po południu. Robotnicy i robotnice maszerowali oddziałami pod przewodnictwem członków komitetu, odznaczonych szarfami. Wszyscy przybrani byli odświętnie, z bukiecikami kwiatów, z odznakami, zawierającemi słowa: *Liberté, fraternité, egalité.* Osobny oddział stanowili robotnicy czescy i robotnice, ubrane w strój czeski ludowy. Robotnice wiedeńskie ubrane były przeważnie w czerwone

bluzy. Przed każdym większym oddziałem niesiono sztandary i tablice z napisami. Pierwszy z tych sztandarów, niesiony na czele całego pochodu, którego przemarsz koło pomnika Tegethofa trwał półtorej godziny, miał napis: „Nuże z prawem wyborczem i wolnością prasy! Niech żyje ośmiogodzinny czas pracy! Precz z wyzyskiem!“ Z pomiędzy wielu innych napisów zwracały uwagę sentencye: „Jedynym środkiem do zdobycia naszych żądań jest powszechne bezrobocie. Niech żyje powszechne bezrobocie!“ Na sztandarze robotników z fabryk metalowych wypisano dewizę: „Powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze! Wolność prasy i armia ludowa!“ Na innych wreszcie sztandarach widniały napisy: „Proletaryusze wszystkich krajów połączcie się!“ „Wiwat pierwszy maj!“ „Niech żyje prawo wyborcze!“ i t. p. Przed koszarami Franciszka Józefa zatrzymywały się niektóre oddziały i ćwiczących się na podwórzu żołnierzy pozdrawiały okrzykami: *Hoch!*

W Praterze już z góry każda kategorya robotników miała wyznaczony lokal restauracyjny i stosownie do tej komendy w jednej chwili olbrzymia ta masa ludu zajęła swoje posterunki. Przywódcy, sztab całej armii, zebrali się w restauracyi „pod czarnym niedźwiedziem“. Przybył tam także, podobnie jak innemi laty, poseł Pernerstorfer. Deszcz, który już koło godziny 7 począł lać strumieniem, zmusił robotników do rozejścia się; wytrwalsi i mniej na wilgoć wrażliwi odbyli pochód z powrotem około godziny 6 wieczór.

O święcie pierwszego maja za granicą znajdujemy następujące wiadomości:

Berlin, 2 maja. Swięto majowe przeszło na zewnątrz spokojnie i nieobudzając większego zainteresowania, pomimo dość licznych zebrań, które odbyły się po południu i wieczór, kończyły się zazwyczaj zabawą towarzyską. Policya nie wkraczała nigdzie. Jedno zgromadzenie anarchistów rozwiązano z powodu podburzania przeciw monarchii. Policya przeszkodziła gromadnemu pochodowi przez *Leipzigerstrasse* do zwierzyńca. Zresztą wszędzie, z bardzo małemi wyjątkami przez cały dzień pracowano, jak zwykle.

Hamburg, 2 maja. Tak tutaj, jak i w sąsiedniej Altonie święto pierwszego maja przeszło spokojnie. Obyło się kilka zgromadzeń. Przyjęto rezolucye o ośmiogodzinnym dniu roboczym. Także zgromadzenie anarchistów, na które przybyli w znacznej liczbie socyalni demokraci, odbyło się bez zaburzeń. Na porządku dziennym było święto 1 maja i „propaganda czynu“. Socyaliści oświadczyli się za drogą prawa.

Berno szwajcarskie, 2 maja. Tutaj w Zurychu i Genewie odbyły się pochody o wiele mniej liczne, niż w roku poprzednim.

W Zurychu nieśli anarchiści czarną chorągiew, którą policya skonfiskowała. Anarchiści berneńscy rozlepili plakaty, które policya pozdzierała.

Amsterdam, 2 maja. W całym kraju panuje spokój. Nigdzie nie było zaburzeń.

Rzym, 2 maja. Dzień wczorajszy przeszedł z największym spokojem. Król Humbert odbył zwykłą swoją przejażdżkę i wszędzie witany był przez publiczność. Kilka poufnych zgromadzeń odbyło się wieczór. Depesze z prowincyi donoszą, że wszędzie panował spokój. Wogóle wszędzie robotnicy zgłosili się do pracy. W Rzymie i Medyolanie część robotników świętowała. W Livorno dorożkarze wstrzymali się od zajęcia. Deszcz lał strumieniem.

Paryż, 2 maja. Dzień 1 maja przeszedł tutaj i na prowincyi spokojnie. Prawie wszędzie pracowali robotnicy. Tylko w Roubaix i kilku ogniskach socyalizmu nie pracowano, lecz nigdzie nie było demonstracyj. Paryż miał zwykły wygląd. Wieczór odbyło się kilka zgromadzeń, na których mówiono o ośmiogodzinnym dniu roboczym i o anarchii.

Madryt, 2 maja. W całej Hiszpanii nigdzie nie naruszono spokoju. Tutaj odbyły się tylko dwa zgromadzenia socyalistów.

Sofia, 2 maja. W święcie robotników wzięło udział kilkuset uczestników z czerwonemi odznakami. Zanim pochód ruszył, policya rozpędziła robotników.

W mieście panuje spokój.

Z Rady państwa.

Po przemówieniu ministra skarbu Plenera, które w obszernem streszczeniu onegdaj podały telegramy, przemawiał w dalszym ciągu rozprawy budżetowej Sehnal. Zaznaczył, że wina niepomyślnych stosunków ekonomicznych w Austryi leży w duchu germanizatorskim, który od dawna rządy austryackie opanował. W Austryi zaciąga się nieustannie długi *ad majorem Germaniae gloriam* zamiast czynić zadość potrzebom ludów, w skład monarchii wchodzących. Przymierze Austryi z Niemcami, które ma być rękojmią pokoju, kosztuje nas — zdaniem mowcy — olbrzymie sumy i ostatecznie służy jedynie tylko do utrzymania mocarstwowego stanowiska Niemiec. Zbrojny pokój sprowadza ekonomiczną ruinę ludów. Przechodząc do administracyi skarbowej oświadcza mowca, że obowiązkiem państwa jest popieranie tych gałęzi przemysłu, które największym stosunkowo ciężarem podatkowym są obarczone. Tymczasem fachowe szkoły przemysłowe są po macoszemu przez rząd traktowane. Zastanawiając się nad reformą podatkową, żąda mowca zniesienia podatku od nafty i porównywa go z loteryą. Możnaby natomiast snadnie opodatkować uboczne dochody rolnicze wielkich właścicieli ziemskich. Domaga się także założenia portu na Wełtawie w Holeszowicach. Radykalne uzdrowienie finansów upatruje w końcu w rozbrojeniu armii. (*Oklaski u Młodoczechów*).

Schauer pokrótce uzasadniał rezolucyę wzywającą rząd do przeniesienia urzędników w Ischl z czwartej klasy do trzeciej. Spincic użalał się na to, że władze skarbowe na Pobrzeżu nie uwzględniają należycie języków słowiańskiego i chorwackiego.

Po zamknięciu rozprawy zabrał jeszcze głos sprawozdawca Kozłowski. Zaznaczył, że w Austryi istnieje najwyższy podatek gruntowy i domowo-czynszowy. Chętnieby przyklasnął podniesieniu stopy progresywnego podatku dochodowego, gdyby to było ulgą dla nadmiernie obciążonych stanów. Przekazywanie krajom dochodów z pośrednich podatków, mianowicie wielorazowej części podatku od wódki, ma o wiele większe znaczenie niż minimalna, między wszystkie kraje koronne rozdzielić się mająca kwota 3 milionrw. Mowca przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie ministra, że wszystkie poruszone wypadki nadużyć urzędników każe gruntownie zbadać. W dalszym ciągu swej mowy domagał się Kozłowski rychłego uregulowania płac urzędników i zniesienia udziału denuncyantów w grzywnie. Polemizując z sprzecznemi wywowami Hormuzakiego i Stefanowicza wyraża mowca życzenie, aby myśl koalicyi przyjęła się i na Bukowinie, co zdaniem jego właśnie krajowi wyjdzie na korzyść. (*Oklaski*).

Omówioną pozycyę przyjęto bez zmiany wraz z wniesionemi rezolucyami.

Przy tytule „podatki bezpośrednie“ uzasadniał Pacak rezolucyę wzywającą rząd, aby możliwie najrychlej Sejmom krajowym przedłożył projekty ustaw, któreby w ten sposób ściąganie bezpośrednich podatków przez gminy regulowały, iżby gminy otrzymywały za to pełne odszkodowanie i i aby potwierdzenie odbioru podatku, wystawione przez ściągającego podatek gminny, zarówno wobec państwa jak wobec podatkujących uznane było jako prawnie ważne.

Przyjęto następnie omawiany tytuł wraz z tytułem „cło“, do którego kilku mowców zapisanych z powodu nieobecności w Izbie głos utraciło.

Rozpoczęła sie z kolei rozprawa nad rozdziałem „podatki pośrednie“, którą jednak wkrótce przerwano.

Dalszy ciąg obrad odbywa się dzisiaj.

Dziś także obradować ma Izba panów. Komisya walutowa przyjęła na onegdajszem posiedzeniu po dłuższej rozprawie referat Szczepanowskiego 22 głosami przyciw 11. Wniosek odraczający Kramarza odrzucono.

Komisya podatkowa wybrała onegdaj subkomitet z 12 członków złożony celem rozpatrzenia proponowanych przez rząd zmian do projektów podatkowych. W skład subkomitetu weszli: Czaykowski, Abrahamowicz, Czecz, Kramarz, Beer, Mauthner, Dipauli, Menger, Wolkenstein, Steinwender, Gross i Robicz.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 maja.

W sprawie śląskiej otrzymaliśmy z autentycznego źródła korespondencyę wyświecającą dokładnie treść układów pomiędzy polskimi a niemieckimi posłami do sejmu śląskiego, którą powyżej zamieszczamy. Okazuje się zatem, że „gotowość do uznania usprawiedliwionych żądań“ ludności polskiej na Śląsku nie sięgała wcale daleko. To, co niemieccy posłowie ofiarowali, nie było wcale ziszczeniem nawet najdrobniejszych życzeń naszych śląskich rodaków. System germanizacyi miał pozostać nietkniętym, a ów kurs przygotowawczy miał według skrytej myśli posłów niemieckich być pomocą w niemczeniu ludności. Jedyne „ustępstwo“, to zaprowadzenie w cieszyńskiem gimnazyum obowiązkowej nauki języka polskiego i to jeszcze ograniczone warunkami. Natomiast cena za to ustępstwo czyniła je rzeczywistym darem Danaów.

Sprawą śląską zajmuje się znowu *Neue Freie Presse* w ostatnim artykule wstępnym, do którego bierze asumpt z wniosku ks. Kopycińskiego. Organ zjednoczonej lewicy niemieckiej przeciw akcyi Koła polskiego wysunął nowy argument. Z pożałowania godnego faktu, że Koło polskie dotychczas nie zajmowało się sprawą śląską, centralistyczny dziennik wysnuwa wniosek, że nie istnieje potrzeba obrony praw ludu polskiego na Śląsku i pragnie w czytelników swoich wmówić, że sprawę tę wysunęła naprzód klerykalno-konserwatywna część, a więc większość Koła z niechęci ku „liberalnym“ zasadom niemieckiej lewicy, aby zerwać sojusz Koła i klubu Hohenwarta z klubem Plenerowskim. Prawdomowna *Neue Fr. Presse* z umysłu zamilcza, że sprawę Śląska podnieśli w Kole posłowie Sokołowski i Lewicki, a więc posłowie należący do stronnictwa demokratycznego, a pp. Piniński i Kopyciński poszli już utartym torem i pragnie z obu konserwatywno-klerykalnych posłów zrobić głównych bohaterów. Nie uwłaczamy wcale uznaniu, jakie obu się należy, ale stwierdzić musimy, że inicyatywa wyszła z przeciwnego obozu oraz co ważniejsza dla nas, a boleśniejsza dla *Neue Fr. Presse*, że w sprawie śląskiej oba stronnictwa polskie idą obok siebie zupełnie zgodnie. O tej zgodzie przekonałby się dziennik centralistyczny, gdyby od pewnego czasu nie był ograniczył się do czytania *Przeglądu*, który ze wszystkich naszych dzienników sam jeden i wyłącznie zajmuje w sprawie śląskiej odporne stanowisko. Wszak *Czas* zgodził się z nami zupełnie w tej sprawie i *Przegląd* całkowicie odosobniony budzi tylko wstręt i oburzenie. Jak zresztą *Neue Fr. Presse* bajkę o konserwatywno klerykalnym zamachu na koalicyę pogodzi z cytatami z *Przeglądu*, w których się rozkochała, wyświadczając tem zresztą niedźwiedzią przysługę organowi Länderbanku? *Neue Fr. Presse* może być zresztą spokojną, że liberalizm niemieckiej lewicy przestał być groźnym konserwatystom i klerykałom, wiedzą oni dobrze, co o nim sądzić i jaką wartość mają zasady klubu Plenerowskiego. Z tego zaś, że Koło polskie dopiero tak późno zabrało się do obrony praw Polaków na Śląsku, o co społeczeństwo nasze od tak dawna się upomina, nie wypływa wcale, aby żądania Ślązaków nie istniały i nie były uzasadnione. Takie argumenta nie mają żadnej siły. Z artykułu *Neue Fr. Presse* wynika natomiast dla Koła polskiego ta jedna nauka, że niedołęstwem i zwlekaniem utrudnia się tylko sytuacye i daje przeciwnikowi broń, która wprawdzie nie jest niebezpieczną, ale posiada błyskotliwy efekt pozoru prawdy i logiki.

Z Niemiec.

W Izbie poselskiej sejmu pruskiego rząd przedłożył d. 2 maja projekt do ustawy o prawie osób odnajmujących mieszkanie do rzeczy przez stronę najmującą do mieszkania wniesionych. Projekt ten doznał życzliwego przyjęcia na wstępie i został przekazany komisyi sprawiedliwości do referatu.

Na posiedzeniu tego dnia minister Heyden zapowiedział, że rząd zamierza zaprowadzić przymusowe ubezpieczenie bydła na wypadek zarazy, jednak tylko w miarę potrzeby. Część projektu do ustawy o ubezpieczeniu nierogacizny już jest wypracowana.

Odpowiadając na inną interpelacyę o środkach mających zapobiegać zawleczeniu zarazy bydła, bronił kanclerza od zarzutu, jaki mu uczyniono, jakoby przez jego zarządzenia, ułatwiające dowóz bydła zagranicznego, wzmogło się niebezpieczeństwo zarazy, granice Niemiec bowiem są ze wszystkich stron prawie szczelnie zamknięte, a bicie bydła sprowadzonego z zagranicy dozwolone tylko w niektórych miejscach i odbywa się pod ścisłą kontrolą. Zaprowadzenie kwarantanny nie przyda się na nic, jak twierdzą rzeczoznawcy na podstawie długich doświadczeń.

Co się stanie z projektem do ustawy o Izbach rolniczych, to jeszcze niewiadomo. Odrzucenie paragrafu 6 we wszelkich proponowanych zmianach naraziło byt całej ustawy. Do tego przyczyniło się głównie stronnictwo konserwatywne-junkierskie, które nie chce przyznać prawa wyborczego do tych Izb właścicielom gruntów włościańskich lub dzierżawcom.

Od tego stronnictwa przeto domagają się niektóre dzienniki, aby ułożyło nowy paragraf, nadający się do przyjęcia, by przez to uratować całą ustawę.

Carewicz następca tronu rosyjskiego wraz z innymi ww. ks. bawił do wczoraj w Koburgu. Wczoraj przed południem udali się z powrotem do Petersburga przez Berlin, nie zatrzymując się wcale w tem mieście.

Z Watykanu.

Rzymski korespondent *Polit. Corresp.* donosi z Watykanu pod datą 30 kwietnia:

Dotychczas niewiadomo tu, jakie okoliczności spowodowały nagłe wezwanie Izwolskiego do Petersburga. Przypuszczają tu jednak, że podróż ta znajduje się w związku z encykliką papieską do biskupów polskich. Faktem jest niezaprzeczonym, że ta enuncyacya papieska w rosyjskich kołach rządowych wywołała żywe niezadowolenie. W Rosyi słusznie uznano w tem wyraźny zwrot w międzynarodowej postawie Watykanu, i charakterystyczną jest ta okoliczność, że równocześnie prawie z naprężeniem stosunków pomiędzy Watykanem a Rosyą powstało także nieporozumienie pomiędzy Watykanem a Francyą. Powodem tego był zatarg arcybiskupa Couillée z rządem francuskim. W kołach watykańskich zatarg ten zrobił bardzo przykre wrażenie, gdyż postępowanie rządu francuskiego nie da się pogodzić z deklamacyami ministra Spullera o „nowym duchu“. W sferach watykańskich zaznaczono ubolewanie, że gabinet Kazimierza Perier, który zdawało się że torował drogę pojednaniu kościoła z państwem, przechylił się niespodziewanie na stronę polityki antikościelnej. Przeciwnicy tej polityki, jaką kierował się dotychczas Leon XIII w stosunku do Francyi, skorzystają z pewnością z ostatnich wypadków i wyzyskają zatarg lugduński przeciwko frankofilskim tendencyom kardynała Rampolli. Łatwo bowiem po tem, co zaszło, przytaczać dowody na poparcie opinii, że rząd francuski wcale nie okazuje gotowości do stałego wywzajemniania się papieżowi za jego życzliwość i przyjaźń dla Francyi. Zajście z msgrem Couillée tem gorsze zrobiło wrażenie, że arcybiskup lugduński należy do najumiarkowańszych członków episkopatu francuskiego i nigdy nie przedsiębrał nic wrogiego dla rządu republikańskiego.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 2 maja.)

Przewodniczy prezydent miasta p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytuje treść nadesłanych do Rady pism. Delegat namiestnika zawiadamia o nabożeństwie na Wawelu dnia 5 b. m. o godzinie 9 rano za spokój duszy cesarzowej Maryi Anny odbyć się mającem. Dyrekcya krak. miejs. kasy oszczędności zawiadamia o występujących w r. b, na podstawie statutu, członkach wielkiego wydziału tejże kasy. Prezydent oznajmia, iż wybór w miejsce ustępujących zarządzi na następnem posiedzeniu. Aplikant magistratu p. Kowalski wniósł podanie o uwolnienie go od obowiązków.

R. m. dr. Boroński zapytuje, kiedy rozpisane będą wybory uzupełniające członków Rady miejskiej z koła małej własności. Radca mag. p. Szymkiewicz odpowiada, iż w sprawie tej wniesiony został rekurs, a dopóki rekurs ten nie będzie rozstrzygniętym, wyborów rozpisać nie można.

R. m. dr. Styczeń zapytuje o plany restauracyi wieży kościoła N. P. Maryi, należałoby bowiem raz już usunąć szpetne ogrodzenie z desek przy kościele. — Prezydent odpowiada, iż przypilnuje, aby zarząd budownictwa pospieszył się z tą sprawą.

R. m. Rosenblatt zapytuje, kiedy mianowicie doczeka się miasto pomnika dla Mickiewicza. Kilka lat już stoi rusztowanie w rynku i szpeci miasto, którego Rada nie pod rusztowanie, lecz pod pomnik miejsce oddała. Rusztowanie to doczeka się chyba jubileuszu, - bez pomnika. — Mowca prosi prezydenta aby był łaskaw zapytać się komitetu, kiedy też stanie ów od 20 lat oczekiwany pomnik.

R. m. dr. Domański zwraca uwagę na „rozpaczliwy“ stan ulic Pańskiej i Radziwiłłowskiej. Mowca twierdzi, iż jest na tych ulicach stan wsi *(Głosy: psi!?)*. Ani bruków, ani oświetlenia. Na ulicy Loretańskiej znów utworzyła się kałuża, bez ujścia, której wyziewy zatruwają powietrze. Mowca prosi, aby prezydent polecił wejrzeć w ową kałużę.

Prezydent odpowiada, iż grunta pod ulice Pańską i Radziwiłłowską nie zostały dotąd urzędownie oddane miastu. Spółka, która po nabyciu rozsprzedała parcele budowlane, rozwiązała się bez oddania ulic miastu. Gdy formalność ta będzie dokonaną, magistrat zarządzi, co należy. Kałuża tymczasowo wyschła, bo dłuższy czas nie było deszczów, lecz aby się nie tworzyła, wyda prezydent zarządzenia.

Na wniosek przedłożony przez sekretarza mag p. Golińskiego uchwaliła Rada dla pogorzelców Nowego Sącza kwotę 500 złr.

Jako sprawę naglącą, imieniem sekcyi I i II, inżynier p. Świerzyński przedłożył wniosek o budowę kanału w ulicy Lubicz i między Basztową a środkiem placu kolejowego za kwotę złr. 1.800. Uchwalono.

Imieniem sekcyi III radca mag. p. Szymkiewicz przedłożył, po raz drugi już będący przedmiotem obrad Rady, wniosek następującego brzmienia:

I. Rada m. zgadza się na budowę domu w realności l. k. 503 Dz. I Leiba Ebera własnej według przedłożonych planów i przystaje na zamianę gruntów, jakie z plantacyj, w ogóle z gruntów miejskich do realności Ebera ze względu na linię regulacyjną przydzielone być mają, za grunta, jakie z realności Ebera gminie przypaść mają, atoli pod warunkami: a) grunta zamienione zostaną bez żadnej dopłaty ze strony gminy m. Krakowa; b) wejście w nowym domu realności l. 503 Dz. I od strony plantacyj, oznaczone na planach, nie będzie urządzone dla dojazdu, ani do przenoszenia ciężarów, ani też nie może być kuchnia od strony plant umieszczoną; c) okapy nowego domu nie mogą być spuszczone na grunta plantacyjne, lecz mają być ujęte w szluzy podziemne ku ulicy św. Gertrudy; d) właściciel Leib Eber zezwoli, aby powyższe zastrzeżenia hipoteczne na rzecz gminy m. Krakowa, na realności l. k. 503 Dz. I ubezpieczone zostały: e) koszta kontraktu zamiany, stempli, opłaty od przeniesienia własności, koszta wydzielenia gruntu, planów i wszelkie inne z tej sprawy wynikające poniesie wyłącznie Leib Eber. II. Do podpisania kontraktu upoważnia się pana prezydenta miasta, oraz radców miejskich pp. dra Jana Hajdukiewicza i Jana Kwiatkowskiego.

Nad wnioskiem tym wywiązała się długa i ożywiona dyskusya którą rozpoczął r. m. dr. Styczeń przedłożeniem, również z trybuny sprawozdawczej, wniosku wręcz odmiennego brzmienia Obszerny i gruntowny swój wywód prawniczy w tej sprawie zakończył dr. Styczeń żądaniem przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem sekcyi, niedozwalania na budowę, gdyż p. Eber żadnych praw służebności nie posiada, a gmina zadarmo służebności takiej dla niego na plantacyach tworzyć nie powinna.

W długiej dyskusyi, jaka nastąpiła, zabierali głos pp. Kwiatkowski za wnioskami sekcyi, Federowicz za wnioskiem dr. Stycznia, któremu też wyrażał wdzięczność za dążenie do ochrony plantacyj, dr. Hajdukiewicz jako syndyk miasta dla odparcia zarzutów poczynionych w referacie dr. Stycznia, dr. Fr. Paszkowski za wnioskami sekcyi, dr. Boroński za wnioskami dr. Stycznia, dowodząc, iż praktyczne następstwa udzielenia zezwolenia na budowę równałyby się odcięciu części plantacyj dla przyzwoitej publiczności, w przyszłym domu Ebera bowiem ma być w dzień szynk i wieczorem *Cafe-chantant.* Można sobie wystawić, jak wyglądać będą plantacye przy tego rodzaju zakładach.

Wice-prezydent dr. Pieniążek żąda, aby sprawa raz jeszcze była odroczoną dla kategorycznego oświadczenia się sekcyi, czy Eber ma służebność prawną czy nie, bo na tę kwestyę sekcya prawnicza dotąd nie dała odpowiedzi.

Przemawiali jeszcze dr. Rosenblatt, Rotter z żądaniem zmiany stylizacyi wniosków sekcyi, dr. Kasparek, wreszcie referenci wniosków pp. Szymkiewicz i dr. Styczeń. Rada uchwaliła odraczający wniosek dr. Pieniążka, poczem zarządził przewodniczący obrady poufne przy drzwiach zamkniętych.

Kronika.

Kraków, 4 maja.

Wiadomości osobiste. Poseł dr. Adam Asnyk, naczelny redaktor naszego dziennika, powrócił z dłuższej podróży do Krakowa. Stan zdrowia dra Asnyka znacznie się polepszył.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej kraj., dzisiaj rano przybył ze Lwowa do Krakowa

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ zebrali uczniowie szkół średnich w Krakowie na nabożeństwie w dniu 3 maja 2 złr. 45 ct. i 20 kopiejek.

Na obiedzie u pani K. w dniu 3 maja zebrano kwotę 1 złr. 12 ct.

Jako podatek narodowy na cele Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłali: dr. A. Knapczyk w Boguminie 5 złr., p. Matejko 1 złr., J. M. 50 ct. P. R Gutkowski nadesłał kwotę 2 złr., zebraną między urzędnikami i służbą stacyi w Ropczycach. Adolf Zantek w Wilamowicach 1 złr. 80 ct. z kart. J. Madey w Skawinie 1 złr. 83 ct. z puszki kolejowej.

Na „cegiełki“ Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożyli z powodu obchodu 3 maja: L. B. 20 ct., M. D. 20 ct., G. K. 34 ct., X X. 10 ct., K. Z. 20 ct., S. 20 ct., W. G. 10 ct., dr. A. Sk. 1. złr., K. 10 ct., R. 20 ct., J. T. 20 ct., J. N. 20 ct., dr. Z. 1 złr., E. A. 50 ct., M. K. 20 ct., A. K. 2 ct.

Ogólne zgromadzenie Bractwa Najśw. Panny Maryi, Królowej korony polskiej, odbędzie się w dniu 6 bm. o godzinie 5 po południu w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej. Tegoż dnia o godzinie 8 rano odprawi się na intencyę bractwa i narodu msze św. w kościele Panny Maryi, połączone ze wspólną komunią św. O godzinie 10 rano rozpocznie się uroczysta suma, a kazanie wygłosi ks. kanonik dr. prof. uniw. Pelczar, poczem zbieraną będzie składka na odnowienie kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele P. Maryi.

Towarzystwo strzeleckie. W niedzielę 6 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w wielkiej sali strzeleckiej statutem przepisane walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego. Na posiedzeniu tem odbędzie się wybór gospodarza strzelnicy i pięciu członków wydziału w miejsce w roku tym ustępujących. O godz. 3 po południu rozpoczną członkowie strzelanie do tarczy o nagrody, poczem o godz. 7 wieczorem odbędzie się wspólna uczta składkowa.

Wieczór wokalno-muzyczny w setną rocznicę wydania manifestu połanieckiego z 7 maja 1794, w którym naczelnik Kościuszko zagwarantował włościanom wolność osobistą i własność posiadanych gruntów, odbędzie się staraniem młodzieży akademickiej w sali Sokoła w niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Wstęp na wieczór bezpłatny za okazaniem zaproszenia, programy przy wejściu. Program składa się z przemówienia, deklamacyi, sola na wiolonczelę, kwartetu smyczkowego i t. d.

Wielki festyn ogrodowy. We środę w południe zebrały się panie komitetowe w parku krakowskim dla obrania miejsca pod pawilony. Jak dotychczas pawilonów zapowiedziano 15. Dekoracyą tychże zajmie się p. Rayal.

Datki na loteryę artystyczną płyną nader hojnie. Komitet już posiada szkice i obrazy pp. artystów z Krakowa: Błotnickiego, Bruzdowicza, Dietricha 2, Eljasza 2, Karmańskiego Koniuszki, Kotowicza, Krzyształowicza, Malczewskiego, Mańkowskiego, Pociechy, Sakowskiego, Strażyńskiego 2, Tetmajera, Wodzinowskiego, Żelechowskiego. Nadto p Gorzkowski ofiarował rysunek mistrza Matejki, p. Pawlikowska obrazy pendzla pp. Bieszczada i Pociechy.

Z Warszawy komitet otrzymał za staraniem p. Pawlikowskiej, szkice pp artystów: Miłosza Kotarbińskiego, Owidzkiego, Rapackiego.

Z Monachium, za staraniem pani Brandtowej, loterya otrzyma prace artystów: Boznańskiej, prof. Brandta, Czachórskiego 2, Fiedlera, prof. Kowalskiego, Karola Kowalskiego, Kraszewskiej, Łopieńskiego, Wankiego, Wodzińskiego. Wywiórskiego, Pułaskiego Prof. Kowalska zawiadomiła listownie komitet, że również bogatą kolekcyę szkiców wysyła do Krakowa.

Doktorowa Durowa z Krzeszowic nadesłała 10 złr. na Rabkę.

Koło nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi.* Porządek dzienny: 1 Ks prof. F. Gołba: W sprawie wydawnictwa pisma peryodycznego dla młodzieży szkolnej. 2. Pogadanki (Sprawa programów szkolnych). 3 Wnioski członków. — Wydział uprasza o liczny komplet dla wszechstronniejszego omówienia sprawy wydawnictwa pisma dla młodzieży.

Prezydent sądu krajowego wyższego JE p. Zborowski, wracając z Abbazyi, domagał się w Wiedniu powiększenia sił sędziowskich dla sądu krajowego krakowskiego w pierwszym rzędzie, tudzież dla sądów obwodowych i powiatowych, prosząc o załatwienie sprawozdania sądu krajowego wyższego w Krakowie w tej mierze, wysłanego do Wiednia jeszcze w miesiącu lipcu 1893 r. Spodziewać się należy w tej sprawie poparcia ministra dla Galicyi JE. p. Jaworskiego i całego Koła polskiego.

Rozdawnictwo zapomóg z fundacyi ś. p. Jerzego Gaffenki rozpocznie się jutro w sobotę po nabożeństwie w kościele św. Norberta. Suma, przypadająca do rozdania, wynosi w bieżącym roku około 1.300 złr. i wydaną będzie w komisaryatach obwodowych miejskich.

Z uniwersytetu. Pp. Adam Ackerman, rodem z Krakowa, i Kazimierz Czerwiński, syn dyrektora fabryki cygar w Krakowie, otrzymali na uniwersytecie tutejszym stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z Tow. ogrodniczego. Jutro w sobotę o godz. 6 po południu odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckieg (ogród strzelecki) miesięczne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Na porządku dziennym odczyt p. Maleckiego „O bzach“, na którym prelegent przedstawi różne gatunki i odmiany bzów kwitnących. Zebranie zakończone zostanie rozlosowaniem pomiędzy obecnych członków roślin doniczkowych, dostarczonych z zakładu p. Freegego. Członkowie mają prawo wprowadzania gości.

Dyrekcya kolei państwowych z dniem 1 maja br. zaprowadziła nowy pociąg lokalny z Kalwaryi do Skawiny, łączący się w Kalwaryi z pociągiem wieczornym kolei północnej od Wadowic, a w Skawinie z oświęcimskim pociągiem wieczornym do Krakowa. Przez zaprowadzenie tego pociągu lokalnego umożliwia się tym podróżnym, którzy przed południem wyjechali z Krakowa do Wadowic, powrót do Krakowa lub Podgórza w tym samym dniu, przyczem pozostaje w Wadowicach przeszło 5 godzin czasu do załatwienia interesów.

Jazda tam i napowrót przedstawia się, jak następnie; Wyjazd z Krakowa o g. 8 m. 40 rano (przez linię obwodową), z Zwierzyńca o g. 8 m. 55 rano, ewentualnie z Podgórza-Płaszowa o g 9 m. 4 przed poł., lub z Podgórza przystanku o g. 9 m. 10 przed południem przyjazd do Wadowic o g. 11 m. 59 przed południem.

Powrót z Wadowic o g. 5 m 37 wieczór, przyjazd do Podgórza przystanku o g 8 m 53 wieczór, do Podgórza-Płaszowa o g. 8 m. 59 wieczór, ewentualnie (linią obwodową) do Zwierzyńca o g 9 m. 6 wieczór, a do Krakowa o 9 m. 22 wieczór.

Otrzymujemy następujące pismo: W kronice *Nowej Reformy* Nr. 100 z dnia 3 maja b. r. wniesiono wiadomość, jakoby rękodzielnicy, zatrudnieni w warsztacie c. k. kolei państwowej w Płaszowie, w dniu 1 maja zaprzestali roboty, dając nadto powód postępowaniem swojem do rozruchów i interwencyi c. k. żandarmeryi.

Powyższa krzywdząca nas wiadomość jest w całej swej osnowie nieprawdziwą, albowiem wszyscy rękodzielnicy, jako też palacze i wyrobnicy, zatrudnieni w zmiankowanym warsztacie, stawili się, jak zwykle, bez wyjątku do pracy — żadne rozruchy miejsca nie miały, a c. k. Straż bezpieczeństwa nietylko że nie interweniowała, ale tejże na dworcu wcale nie było.

Podpisani rękodzielnicy, z upoważnieniem wszystkich wspomnianych, upraszają przeto Szanowną Redakcyę o zamieszczenie powyższego sprostowania, — równocześnie składają jako dowód skutecznej pracy, część ogólnego zarobku swego, uzyskanego za dzień 1 maja, w kwocie 8 złr. dla ulżenia doli pogorzelców w Nowym Sączu.

Stanisław Kupiak, ślusarz maszynowy. *Antoni Tyczyński*, blacharz. *Maksymilian Czaderski*, stolarz i tapicer.

Do wiadomości Koła polskiego. Trzy lata ubiega jak z powodu rozszerzenia pasu akcyzowego w Wiedniu, minister skarbu przyrzekł to samo uczynić i dla miast zamkniętych, opłacających podatek konsumcyjny, a zatem i dla Krakowa i Lwowa. Zażądano naówczas przedłożeń i oświadczeń ze strony zarządów tych miast chyba na to, aby sprawa ta zalegała na półkach ministeryalnych.

Głośna sprawa zawalenia się domu w ulicy Długiej, przy której jeden murarz utracił życie, po 10 miesiącach śledztwa przygotowawczego, w miesiącu czerwcu ma być przedmiotem rozprawy karnej. O występek z § 335 wniosła prokuratorya państwa oskarżenie przeciw 5 osobom.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło doktorowi Romanowi Kamykowi na zmianę nazwiska na Renckí.

Ślub. Dnia 28 kwietnia odbył się w parafialnym kościele w Łapanowie (powiat bocheński) ślub córki

państwa Władysławów Padlewskich, panny Wiktoryi, z p. Arturem Lasko, właścicielem dóbr Wrzempie w powiecie bocheńskim. Przed kościołem, przy wspaniale ubranej i oświetlonej bramie, przyjmowała dorodną parę państwa młodych straż ogniowa miejscowa wraz z muzyką i licznie zebrani włościanie. Obrządku ślubnego dopełnił ks. kan. Lipiński, proboszcz z Bochni, przyjaciel rodziców państwa młodych, w asystencyi ks. kan. Sękowskiego, proboszcza na Wiśniczu, i ks. Karola Guzkiewicza, miejscowego proboszcza. Ks. Lipiński w podniosłych słowach wskazał nowożeńcom ich obowiązki na nowej drodze życia wobec rodziny i kraju. Po dopełnieniu ceremonii kościelnej podejmowani byli państwo młodzi i goście weselni w domu pp. Tytusów Meysnerów, właścicieli Wieruszy i Łapanowa, najbliższych krewnych panny młodej z prawdziwie staropolską gościnnością.

Zmarli. Czesław Rozmuski, profesor gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, zmarł w 44 roku życia.

Kazimierz Chełmicki, prawnik, urzędnik krakowskiego Tow. ubezpieczeń, zmarł w Krakowie w 28 roku życia.

Marek Godziemba Wysocki, starszy inżynier kolei państwowych, zmarł w Krakowie w 51 roku życia. Pogrzeb z krypty kościoła księży Pijarów odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 5 po południu. Zmarły brał udział w powstaniu narodowem 1863 r., a na stanowisku, jako inżynier kolejowy, umiał postępowaniem swojem zaskarbić sobie zarówno życzliwość kolegów jak służby kolejowej. Ostatniemi czasy zajmował zmarły posadę starszego inżyniera w Nowym Sączu, gdzie powszechnie znaną był osobistością. Cześć jego pamięci!

Leon Schiller de Schildenfeld, emerytowany pocztmistrz i obywatel m. Zaleszczyk, dekorowany złotym krzyżem zasługi, zmarł w 65 roku życia w Czerniowcach.

Teresa z Niklasów Garbaczyńska, małżonka Piotra Garbaczyńskiego, właściciela dóbr i prezesa Rady powiatowej pilznieńskiej, zmarła w Mokrzcu licząc lat 66.

Wydział Związku polskich gimn. Tow. sokolich ogłasza: II zwyczajny zjazd delegatów polskich gimn. Towarzystw sokolich odbędzie się we Lwowie w dn. 29 i 30 czerwca b. r. Przedmioty obrad: I pełnego posiedzenia delegatów Związku w piątek (29 czerwca) rano w wielkiej sali ratuszowej: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z I. zjazdu z 14 maja 1893. 3) Sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej. 4) Podział na sekcye. 5) Wnioski co do zmiany statutu i regulaminu obrad zjazdu delegatów 6) Wniosek wydziału w sprawie wysokości wstępnego i wkładek. 7) wnioski członków i przydzielenie ich sekcyom Czas i porządek posiedzeń sekcyjnych oznaczą sekcye same. II pełnego posiedzenia delegatów Związku w sobotę (30 czerwca) w sali Sokoła: 1) Zmiana statutu. 2) Zmiana regulaminu obrad zjazdu delegatów. 3) Wybór prezesa, jego zastępcy, 10 wydziałowych i 4 zastępców. 4) Wybór komisyi rewizyjnej. 5) Uchwalenie wstępnego i wkładek. 6) Sprawozdanie sekcyi o wnioskach członków. 7) Oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu w r. 1895. Uwaga: Wedle § 7 statutu, każde Towarzystwo związkowe ma obowiązek wysłania na zjazd jednego delegata, Towarzystwa zaś, liczące nad 50 członków, mają prawo wysłania na każdych następnych 50 członków (tj. na każdą pełną następną pięćdziesiątkę) po jednym delegacie. Wedle § 18 każdy delegat ma być zaopatrzony przez wydział swego Towarzystwa w pisemne umocowanie. Wnioski członków należy nadesłać na ręce wydziału Związku najpóźniej do końca maja 1894. We Lwowie, 29 kwietnia 1894. *Romanowicz*, prezes. *Fiszer*, sekretarz.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie, jak donosi *Kuryer Lwowski*, oddalić miała w tych dniach 124 robotników, zatrudnionych w warsztatach lwowskich, za to, iż świątkowali w dniu 1 maja. Odnośny rozkaz miał nadejść z Wiednia.

Ordynacya. Izbie panów przedłożono projekt ordynacyi Władysława ks. Czartoryskiego, złożonej z 38.000 morgów dóbr, muzeum w Krakowie i 800 tysięcy złr. w papierach.

W Wieliczce staraniem komitetu pań Towarzystwa szkoły ludowej w niedzielę 6 bm. odbędzie się widowisko amatorskie, z którego dochód przeznaczony na cele oświaty ludu. Amatorowie odegrają komedyę Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

Z Bochni piszą do nas: Za staraniem tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 7 bm. konferencya pedagogiczna, której przedmiotem będzie odczyt p. Teodora Bernadzikiewicza, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej, na temat: „Stanowisko i znaczenie kobiety w wychowaniu.“

Kłos żyta, zerwany 30 kwietnia na polu włościańskiem pod Żywcem, nadesłano nam na okaz. Nadzwyczaj łagodna zima tegoroczna i wiosna ciepła, przeplatana deszczykami, zapowiada w tamtejszej okolicy znakomite urodzaje.

Porąbanie „cywila“. Z Przemyśla donoszą do *Dziennika Polskiego:* Oburzający fakt nadużycia broni przez oficera zaszedł znowu w mieście naszem i pomnożył — liczną niestety — kronikę wypadków tego rodzaju. Przywykliśmy już nieraz konstatować zdarzenia, w których krewkość synów Marsa brała górę nad rozwagą i sprawiedliwem ocenieniem sytuacyi i w których oficer dobywał pałasza, aby nim poskromić odwagę „cywilów“, szarpiących rzekomo honor jego; nie przypominamy sobie jednak faktu, w którymby niewłaściwość użycia broni tak bardzo była jaskrawą, a w następstwach swoich tak bardzo smutną, jak właśnie w wypadku, zaszłym u nas przedwczoraj. Wedle zeznań poszkodowanego, złożonych w sądzie i wedle zeznań świadków, obecnych wypadkowi, wjechał kapitan artyleryi D., wracający konno do miasta, na chodnik i — obok innych przechodniów — potrącił i p. Józefa Magera, wysłużonego wachmistrza oddziału inżynieryi wojskowej, obecnie przedsiębiorcę robót murarskich, idącego tymże chodnikiem w towarzystwie żony. Potrącony obywatel zauważył słusznie, i to w sposób zupełnie delikatny, że chodnik przeznaczony jest jedynie dla pieszych, w odpowiedzi jednak otrzymał stek słów obelżywych, których powtarzać tu niepodobna, a które wywołały skromną znowu, ale sprawiedliwą uwagę. Zmysł sprawiedliwości był jednak panu kapitanowi obcym, bo zamiast przeprosić i ustąpić, dobył pałasza, a puściwszy wodze swemu „rycerskiemu“ animuszowi, rąbał dopóty, dopóki ofiara we krwi tarzać się nie poczęła. Rąbać było łatwo, bo obywatel cywilny był... bezbronnym! I stało się, że ofiara gwałtu, cięta czterokrotnie w głowę, ramię i rękę, dogorywa już dzisiaj, a żona, względnie wdowa, i osierociałe dziatki wołają o sprawiedliwość i pomstę do nieba!... Fakt ten, który w całem mieście wywołał ogromne zaniepokojenie, znany jest komendantowi korpusu p. Galgotzy'emu — wierzymy też w jego energiczną rękę i oczekujemy wymiaru sprawiedliwości.

Mianowania. Prezyd. kraj. dyrek. skarbu zamianowało oficyałów rachunkowych: Adolfa Koniuszewskiego i Jędrzeja Kopacza rewidentami rachunkowymi w IX, kontrolora podatkowego Ludwika Hirscha i asystentów rachunkowych Jana Liskowackiego i Jana Nowickiego oficyałami rachunkowymi w X, wreszcie adjunkta podatkowego Jana Grabowskiego i praktykantów rachunkowych Wiktora Schmida, Bolesława Sobieskiego i Eugieniusza Iwasieczkę asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami, praktykantów sądowych: Leopolda Józefa dw. im. Kliera, Stanisława Idzińskiego, Stanisława Kielara, Faustyna Jakubowskiego, Józefa Dutkiewicza, Stanisława Stępińskiego, Władysława Antoniego dw. im. Höflicha, Kazimierza Wiśniowskiego i Wacława Wyrobka.

Składki. Dla pogorzelców Nowego Sącza złożyli w naszej Administracyi:

P. dr. Aleksander Wilkosz 3 złr.

Stow rękodzielników w Podgórzu 36 złr. 85 ct. (dla rękodzielników katolików).

Rękodzielnicy warsztatów kolejowych w Podgórzu-Płaszowie 8 złr. (część zarobku z 1 maja).

Do Administracyi naszego dziennika nadesłał p. R. Gutkowski 7 złr. 50 ct., zebrane w dniu 3 maja między urzędnikami i służbą stacyi Ropczyce na cele: na „Szkołę ludową“ 2 złr, dla weteranów z 1831 r. 2 złr., na pomnik T. Kościuszki 2 złr., dla pogorzelców Nowego Sącza 1 złr. 50 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 6 maja: „Talizman“, baśń dramatyczna Ludwika Fuldy, w przekładzie Gabryela Kempnera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Prawdziwe powodzenie uwieńczyło wczorajszy benefis p. Józefa Kotarbińskiego. Teatr był zapełniony jak rzadko, a uroczysty nastrój sali świadczył, że nietylko głośna sztuka Ludwika Fuldy zainteresowała publiczność, ale więcej jeszcze chciano okazać szczerą sympatyę i uznanie dla utalentowanego benefisanta który zarówno podczas pobytu w Krakowie, jak i w ciągu całej swej karyery teatralnej miał zawsze na względzie przedewszystkiem dobro sceny i wzniosłe zadania sztuki. W chwili ukazania się p. Kotarbińskiego powitano go entuzyastycznemi oklaskami, a po skończonym akcie zgotowano mu znowu owacyę, wręczając wspaniały wieniec, któremu również towarzyszyły nieustające oklaski. Sądzimy, iż jesteśmy najzupełniej w zgodzie z powszechną opinią, oddając winne pochwały inteligencyi i talentowi, którego nowy dowód złożył p. Kotarbiński w roli króla Astolfa. Grą nader trafną i pełną prawdy artysta wiernie uwydatnił intencye autora i nie mało przyczynił się do powodzenia na naszej scenie głośnej i popularnej sztuki Fuldy. Całe przedstawienie, dzięki starannej reżyseryi, dobrej grze artystów i w całem znaczeniu tego słowa świetnej wystawie zrobiło bardzo korzystne wrażenie i z pewnością doczekamy się jeszcze w Krakowie niejednego przedstawienia „Talizmanu“, który i na zagranicznych scenach zyskał sobie niemałe uznanie, jako sztuka, napisana zręcznie i z talentem, o tendencyi satyrycznej i mająca związek z dzisiejszemi prądami socyalnemi. Bliższe uwagi o sztuce i grze odkładamy do obszerniejszego sprawozdania.

— **Uroczysty wieczór** muzykalno-wokalny ku uczczeniu 103 rocznicy wiekopomnej Konstytucyi 3 maja odbył się w środę d. 2 maja w sali Tow. Strzeleckiego. Wieczór rozpoczął się piękną przemową dr. Włodzimierza Lewickiego, w której podniósł znaczenie podniosłej chwili. Uczennica profesora Mireckiego panna Wandasiewicz, odśpiewała najpierw dumkę Jadwigi z opery „Straszny Dwór“ Moniuszki, a następnie kilka piosnek, między któremi najbardziej oklaskiwano krakowiaka „Na Wawel“ i „Śliczny chłopiec“. Głos debiutantki miły, dobrze postawiony, skala wyrównana. Pani D. wygłosiła „Pobudkę“ Asnyka i „Modlitwę do św. Cecylii“. Pan E Żuliński z zapałem wypowiedział wiersz St. Grudzińskiego „Do Polek“. Deklamacye wypadły dobrze i zyskały oklaski. Znany i ceniony pianista p. Franciszek Bylicki odegrał na fortepianie Leszetyckiego „Barkarolę“ i „Scherzo“ Chopina. Wykonanie cechowała elegancya w grze, smak, oraz dobrze odczute i oddane myśli autorów. Artysta skrzypek p. Juliusz Teodorowicz, który już prawie w ostatniej chwili przyjął udział w wieczorze — grał tak ślicznie, iż oczarował słuchaczy. Szczególniej znany Nokturn Chopina (op. 9. Es-dur) wypadł świetnie. Chór „Lutni krakowskiej“ pod dyrekcyą p. Bukowskiego wykonał: „Hymn wolności“, „Trzeci Maja“. „Pieśń Legionów“, Jubilate“ i „Marsz Żuawów polskich“. Publiczność licznie zebrana hucznemi oklaskami dziękowała amatorom za ten śpiew serdeczny.

Musimy tu z przyjemnością zaznaczyć, iż urządzane teraz wieczory w sali Tow. Strzeleckiego pod względem artystycznym obecnie przewyższają o wiele dawniejsze. Tak być powinno i do tego stale dążyć należy. *M. S.*

— **Koncert na pogorzelców Nowego Sącza** urządzony w środę przez p. Jana Galla w teatrze miejskim, mimo zajmującego programu bardzo nie liczną ściągnął publiczność. Wypełniły go przeważnie popisy wokalne chóru mięszanego, złożonego z uczniów i uczennic prof. Galla, współudział skrzypka p. Juliusza Teodorowicza, oraz produkcya orkiestry 13 pułku. Z tych trzech czynników złożony koncert w całości wypadł bardzo dobrze i należał do tych które muzykalnego słuchacza zadowolnić mogą. Poważnym wstępem była świetna uwertura Żeleńskiego „Tatry“ odegrana doskonale przez orkiestrę p. Hocka. Z licznego cyklu utworów i pieśni na chór mięszany bardzo ładnie wypadł Motet Brahmsa, odśpiewany przy akompaniamencie fortepianu, oraz „Pieśniarz“ Schumana wykonany a capella. W następnych częściach programu usłyszeliśmy cztery pieśni ludowe polskie w układzie p. Galla chór z opery Bizeta „La jolie fille de Perth“ i z wieczornicy Noskowskiego. Wszystkie te utwory odśpiewane zostały rytmicznie z bardzo ładnem cieniowaniem i w dobrej obsadzie głosów, z których znaczna część zdradza nietylko ładne brzmienie metalu, ale i wyrobioną rutynę śpiewacką. Najbardziej zajmującą częścią wieczoru była gra na skrzypcach p. Teodorowicza, młodego laureata wiedeńskiego konserwatoryum, który pierwszym tym występem w Krakowie, wstępnym bojem zdobył sobie gorący oklask zasłużonego uznania.

P. Teodorowicz odegrał przy akompaniamencie orkiestry „Melodye cygańskie“ Sarasatego i Hubaya „Hejre Kathi“. Wielka pewność w prowadzeniu smyczka, doskonale wyrobiona technika obok łagodnego śpiewnego tonu, nadają grze p. Teodorowicza indywidualny wyraz miękkości i rzewności, który szczególniej wykonanie melodyj Sarasatego nadał wiele wdzięku i poezyi. Już dziś na zasadzie tego krótkiego popisu, powitać należy w p. Teodowiczu skrzypka wielkiego talentu i wielkiej przyszłości. Barytonista p. Beeth, uczeń p. Galla, dopełnił programu darząc słuchaczy utworem szerszego pokroju, jakim jest Prolog z „Pajaców“, oraz Serenadą z Medycenszów Leoncavalla.

Choć pierwszy z wykonanych utworów przerasta jeszcze siły młodego śpiewaka, mimo to wrażenie, jakie p. Beeth wywarł, było ze wszech miar korzystne. Głos jego nabiera coraz więcej siły i pewności, frazesy są okrąglejsze i płynniejsze, całość coraz bardziej skupiona i artystyczna — Większa pewność w atakowaniu głosu i większe niż dotąd opanowanie stylowe melodyi pozwoli p. Beethowi przy poważnych studyach operowych ważyć się na coraz śmielsze operowe eksperymenta.

Bardzo zajmującym ustępem programu był „Krakowiak“ Seweryna Bersona, odegrany przez orkiestrę. Zręcznie skomponowany motyw główny, rozpryskujący się następnie w szereg efektów harmonijnych, ładna i świeża, lubo trochę wyszukana instrumentacya, cechuje ten utwór, dający świadectwo niezaprzeczonego talentu i wiedzy muzycznej młodego kompozytora, dla którego ta pierwsza pomyślna próba winna być zachętą do dalszej pracy.

Orkiestra p. Hocka zakończyła koncert stylowem odegraniem marsza z „Tannhäusera“. Zarówno tym popisem, jak i dyskretnym artystycznym akompaniamentem orkiestra p. Hocka była wierną swej tradycyi i zasłużyła na szczerą pochwałę.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Traktat handlowy między Rosyą i Austro-Węgrami. *Agencya Północna* donosi, że zmiany poczynione w projekcie traktatu handlowego pomiędzy Rosyą a Austro Węgrami polegają tylko na poprawkach w redakcyi tekstu, zarządzonych celem zapobieżenia nieporozumieniom.

Tłumienie zarazy płucnej u bydła. Na jednem z ostatnich posiedzeń odnośnej komisyi Izby dep. przedłożył Rząd tabelę o dotychczasowych rezultatach tłumienia zarazy płucnej. Od 1 października 1892 do 31 grudnia 1893 zabito ogółem 15 814 wołów, dotkniętych zarazą płucną lub podejrzanych o nią. Z cyfry tej przypada na Czechy 10.020 sztuk, na Morawy 4.207, Dolną-Austryę 827, Górną Austryę 456, Slązk 261. na Galicyę 43 sztuk. Wartość szacunkowa wynosiła 2,388.810 złr., a z sumy tej przypada na Galicyę 1.532 złr. Wartość przeciętna jednego wołu wynosiła 151 złr. 5 ct. Istotna wszakże wartość w poszczególnych krajach była bardzo różną. I tak gdy jedną sztukę w Czechach otaksowano na 155 złr. 45 ct., w Galicyi tylko 35 złr. 62 ct. Przeciętnie skarb zapłacił za każdego wołu, zabitego z powodu tłumienia zarazy, 132 złr. 38 ct, czyli 89 1 prc wartości szacunkowej. Wydatki skarbu wynikłe z tłumienia zarazy płucnej: a) tytułem odszkodowania, jak wyżej 2,127.494 złr.; b) tytułem kosztów spowodowanych wydatkami na podróże dyetami, taksowaniem, desinfekcyą i t. p. 66.712 złr. ogółem 2,194.206 złr. Ponieważ jednak z asekuracyi zabitych wołów wpłynęło 1,317.285 złr., a ze sprzedaży 496 sztuk takiego bydła, które po zabiciu okazało się zdrowem, 18.918 złr.. wreszcie z grzywien 784 złr., razem 1,336.987 złr., przeto wydatek *netto* państwa wynosi po koniec grudnia r. z. 857.217 złr., czyli za jedną sztukę 54 zł. 20 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 4 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·4 mm	734·6 mm	733·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°8	+11°,2	+14°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 2	E 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	71%	85%	76%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Rano i po godz. 2 deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Bochnia, 4-go maja. Głosujących było 125. Zdzisław Włodek otrzymał 68 głosów, Milewski 57. Wybrany zatem p. Zdzisław Włodek, prezes Rady pow. bocheńskiej.

Wiedeń, 4 maja. Wczorajszy wynik głosowania nad ustawą walutową w klubie Hohenwarta jest dziś przedmiotem żywej dyskusyi w kołach parlamentarnych.

Ośmnastoma głosami przeciw dziesięciu uchwalił klub Hohenwarta odroczyć rozprawę nad projektowanemi ustawami walutowemi.

Ponieważ Hohenwart sam został w mniejszości, przeto wynikło przesilenie w łonie stronnictwa. Krążą dotąd niesprawdzone pogłoski o złożeniu przez niego przewodnictwa klubu

Jutro będzie w Kole polskiem dyskusya nad projektami walutowemi; minister skarbu ma dać wyjaśnienia w tej sprawie.

Jak się dowiaduję — jest w Kole silna opozycya przeciw przedłożeniom walutowym.

Wiedeń, 4 maja. W sferach parlamentarnych słychać, że przesilenie w klubie Hohenwarta usunięte.

W południe odbyła się narada najznamienitszych członków klubu Hohenwarta. Jak słychać miano postanowić powrócić do wczorajszej uchwały i cofnąć ją, jednak członkom klubu zostawić swobodę głosowania w Izbie w sprawie walutowej. Hohenwart miał się tem zadowolnić.

O godzinie pół do pierwszej była narada ministerstwa.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 maja. Cesarz przyjmował wczoraj na prywatnej audyencyi posła serbskiego Simicza, a później *attaché* wojskowego ambasady francuskiej Berkheima.

Przybył tu wczoraj książę hesski z żoną i były minister bułgarski Sawow.

Wiedeń, 4 maja. Cesarzowa wróciła wczoraj wieczór z Wels i udała się na zamek Lainz.

Wiedeń, 4 maja. Generał Rezwoj, komendant kexholmskiego pułku grenadyerskiego gwardyi, przybył tu wczoraj. Dzisiaj w południe będzie na audyencyi u cesarza. Przysłano go aby oznajmił cesarzowi o zaręczynach carewicza następcy tronu.

Wiedeń, 4 maja. Klub Hohenwarta obradował nad przedłożeniami walutowemi. Minister Plener omawiał reformę walutową. Minister Falkenhayn także był na posiedzeniu. Posiedzenie uznane zostało za ściśle poufne; trwało $4\frac{1}{2}$ godziny.

Wiedeń, 4 maja. Izba poselska obradowała dziś w dalszym ciągu rozprawy budżetowej nad tytułem 10 „podatki pośrednie“. Przedstawiciel rządu szef sekcyi Baumgartner wykazuje, że przytoczony przez Dipauliego wypadek zbyt wysokiego wymiaru podatku od wódki jest zgodny z ustawą.

Cestmir Lang przypomina dawniejszą swą rezolucyę i twierdzi, że browary przy dzisiejszym systemie podatkowym w błogosławionych nawet krajach, jak Czechy, zaledwie mogą się utrzymać. Eksport jest mały, a powodem tego ustawa o podatku od piwa. Mowca uskarża się na surowe przepisy ustawy o przestępstwach z podatków konsumcyjnych i wzywa rząd, aby przedewszystkiem tę dziedzinę zreformował. *(Oklaski).*

Rogl zaleca zniesienie udziału denuncyantów w grzywnach.

Proskowetz omawia potrzebę zreformowania podatku konsumcyjnego, zaleca zaprowadzenie monopolu od zapałek, któryby nietylko znaczne przynosił dochody, ale i zadowoliłby ludność.

Wiedeń, 4 maja Komisya przemysłowa Izby poselskiej włączyła wniosek posła Sylva Tarouca w sprawie święcenia niedzieli w przemyśle szynkarskim do rezolucyi ogólnej o spoczynku niedzielnym, przyjęła następnie dwa pierwsze paragrafy przedłożenia rządowego o uregulowaniu wyprzedaży.

Wiedeń, 4 maja. Izba panów przekazała projekt ustawy o domach składowych w Tryjeście komisyi budżetowej i przyjęła bez rozprawy w pierwszem i drugiem czytaniu projekty ustawy o obowiązku meldowania się pospolitaków i o rozszerzeniu ubezpieczeń od wypadków.

Wiedeń, 4 maja. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 30 zm. Banknotów w obiegu było za 449,070.000 złr., (w porównaniu z tygodniem poprzedzającym więcej o 14,824.000 złr.); zapasu kruszcowego było za 279,992.000 (mniej o 789.000); w portfelu wekslowym było za 160,705.000 złr. (więcej o 16,819.000); w lombardzie było za 24,992.000 złr. (więcej o 514.000); banknotów nieopodatkowanych było w rezerwie za 34.550.000 złr. (mniej o 14.973.000); not państwowych w obiegu było za 319 467.000 złr., (mniej o złr. 5 236.000.)

Wiedeń, 4 maja. Świątkujący czeladnicy stolarscy, będący w zmowie, napadli przedwczoraj wieczór na podmajstrzego w fabryce mebli w dzielnicy Mariahilf i na jego syna. Podmajstrzy ranny ciężko w głowę. Winowajców uwięziono.

Tak samo robotnicy murarscy wracający z roboty zostali przedwczoraj na astowani przez robotników świątkujących i poturbowani. Winowajców również uwięziono. Śledztwo karne rozpoczęte.

Wiedeń, 4 maja. W fabryce kamieni sztucznych Towarzystwa wyrobu cegieł w Wienerbergu przy głównym trakcie tryjesteńskim wczoraj rano wybuchł pożar. Budynki po części, maszyny i zapasy wyrobów zupełnie zniszczone. Szkoda wynosi 70.000 złr., ale była ubezpieczona. Jest domysł, że ogień był podłożony.

Grac, 4 maja. Sytuacya w Luegloch niezmieniona. Wieczór ukończono tamę. Towarzystwo ratunkowe usiłowało dzisiaj dostać się do wnętrza jaskini, gdzie się znajdują dwaj badacze. Usiłowania te odniosą skutek, jeśli nowa niepogoda nie spowoduje znowu podniesienia się stanu wody.

Arad, 4 maja. Około półtora tysiąca Rumuńczyków z miasta i okolicy urządziło tu demonstracye przeciwko ślubom cywilnym; do zgromadzenia należeli przeważnie nauczyciele i duchowieństwo. Wygłaszano mowy, śpiewano pieśni rumuńskie; następnie demonstranci udali się przed mieszkanie grecko-oryentalnego biskupa rumuńskiego Metianu, który pomimo zaproszenia nie przybył na zgromadzenie. Wkrótce jednak na wezwanie biskupa demonstranci rozeszli się.

Paryż, 4 maja. Trybunał zatwierdził ugodę pomiędzy likwidatorami Towarzystwa panamskiego, spadkobiercami barona Reinacha i Korneliuszem Hertzem. Na mocy tej ugody sukcesorowie Reinacha mają zapłacić likwidatorom 1,550.000 franków, a Hertz ma zapłacić likwidatorom 1,500 000 franków. Ugoda ta usuwa powód do sądowego ścigania Korneliusza Hertza, i żądanie wydania Hertza upada jako bezprzedmiotowe.

Leodyum, 4 maja. W domu doktora Rensona nastąpił wybuch dynamitowy.

Sam Renson i jego żona są ranni; dom doznał znacznego uszkodzenia.

Londyn, 4 maja. Anarchiści Farnara i Polti stawali wczoraj przed sądem przysięgłych. Farnara przyznał się do winy — a mianowicie do zamiaru wygubienia kapitalistów i mieszczan. Polti twierdził, iż jest niewinny. Farnara zeznawał po włosku, Polti po angielsku.

Rzym, 4 maja. Izba poselska zajęta była wczoraj dalszą rozprawą nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Na zarzuty p. Barzilai'ego przeciw potrójnemu przymierzu, minister spraw zagranicznych Blanc odpowiedział, że Włochy w polityce przymierzy zajmują takie stanowisko, jakie zająć chciały. Włochy same są odpowiedzialne za swoje dyplomatyczne, wojskowe i ekonomiczne błędy. Zobowiązania względem sprzymierzonych polegają na solidarności dla wspólnej obrony w razie prowokacyi.— Dalej zaznaczył minister z zadowoleniem, że ewentualność wyzwania wojennego jest zupełnie nieprawdopodobna i wykluczona przez silne postanowienie zwierzchników wszystkich państw Europy. — Nie ma żadnej przeszkody, by stosunki do Francyi ułożyły się równie przyjaźnie, jak do Rosyi.

Włochy zajmą takie stanowisko, jakie parlament utworzy swojemi uchwałami. Od tego będzie zależało, czy Włochy będą mogły stać się niezależnemi ekonomicznie na podstawie swej politycznej niezawisłości.

Ateny, 4 maja. Przedwczoraj o godzinie 9 wieczór były znowu trzy trzęsienia ziemi. Blisko sto nowych źródeł mineralnych pokazało się na wyspie Euboea. Ludność strachem zdjęta uszła w góry.

Król i królowa zwiedzili miejsca nieszczęściem dotknięte.

Waszyngton, 4 maja. Coxey i dwaj jego pomocnicy zostali dnia 1 maja uwięzieni za napaść na obszar kapitolu (siedziby rządu i parlamentu), ale za złożeniem kaucyi wypuszczeni. Proces rozpocznie się dzisiaj.

Cleveland, 4 maja. Zaburzenia, wywołane przez robotników bez zajęcia, dążących pod komendą Coxeya do Waszyngtonu, powtórzyły się dnia 1 maja. Między robotnikami jest wielu Polaków. Wielu uwięziono.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 4 maja 1894 r

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	60
Zjednoczony dług w srebrze	98	35
Austryacka renta złota	120	20
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	119	20
4% węgierska renta koron.	95	20
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	353	20
Londyn	124	90
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	15
20 marek	12	23
20-to frankówki za sztukę	9	94
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 4 maja Ruble 133 75 Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 16 30 — Żyto 5·79. Pszenica 7·22. Owies 7·18.

Berlin, 4 maja. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 212 60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·— mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 97·30 mrk. Węgierska renta koronowa 91·50 mrk. Austryackie banknoty 163·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 134·— mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 64·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.